

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: W MIEJSCU kwartalnie 4 str. 50 cent. miesięcznie 1 str. 50 cent. Z przesyłką pocztową: W państwie austriackim 6 Do Prus i Rosji niemieckiej 6 po 7 str. Belgii, Szwajcarii 50 ct. Włoch, Turcji i krajów Nad. Serbii 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ ulica Kopernika 1 5 Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyłącznie dla „Gazety Nar.“ agencja pana Adama, Rue Clément, i Paris, Otto Mass w Wiedniu, (Haasenstejn et Vogler) nr. 10 Walfi ngasse, A. Opeklik, Stadt, Strabenbastel 2. M. Dukas, i Riemergasse 1. Rudolf Mosse, Sellerstrasse nr. 2, Henr. Schalek, i. Wollzeile 14 Maurycy Stern, Wollzeile 22 w Hamburgu pp. Haasenstejn et Vogler, i G. L. Daube et Comp. w Warszawie Rachman et Frencler Senatorska 2. W. Kukliński w Krakowie. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent od miejsca objętości jednego wiersza drabym drukiem. Reklamę w rubryce „Nadstawa“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d 10 grudnia.

(Komunikat „Agencji Havasa“ o angielskim projekcie uregulowania kwestji egipskiej — Nowy dziennik Ligue deptantowego Andrieux o oportuizmie. — Prasa włoska o Tripolisie. — Burza przeciw Windthorstowi. — Z Rady państwa. — Komisja oszczędnościowa a rząd.)

Angielski projekt uregulowania spraw finansowych Egiptu nie ma wiele widoków być przyjętym przez mocarstwa; tak sądzi londyński „Observer“.

Informacje, z wiarygodnych źródeł czerpane, każą się domyślać, że milczenie państw w sprawie przedłożenia angielskich, dotyczących Egiptu, jest za jakiś czas potrzebne. Wszystkie kancelarstwa zajęte są w tej chwili różnymi pytaniami, które na konferencji berlińskiej postawione były, i uważają za mało prawdopodobne, jeśli nie za zupełnie niemożliwe, aby przed zamknięciem konferencji mogły państwa dać zanie swoje o angielskim projekcie. Rząd angielski ze swej strony nie bardzo się spieszy. Wiadomo, że angielski parlament jest odroczone, i dopiero za dwa miesiące się zebraje.

Wyszli w Paryżu pierwszy numer dziennika „Ligue“, założonego przez deputowanego Andrieux, byłego prefekta policji Paryża.

„Ta większość bez programu, bez zasad, w której dawni przyjaciele Thiersa z dawnymi przywódcami Bismarcka głoszą — jest tylko stwarzaniem na akcie. Ma jedną myśl tylko: utrzymać Radę zawiadowczą, która im rozdziela dywidendę. Rząd trwa ciągle, ale na prawdę żadnego rządu nie ma. Władza rozdzielona jest między 300 ministerjalnych deputowanych, którzy między sobą się spierają o publiczne urzędy, o środki budżetowe, o biura toniu, o koncesje, o wielkie interesa i łaski przywódcy stojących, dla siebie i dla swoich klientów. To rabunek władzy publicznej. Obwarowany w błotnej swej delcie, zdecydowany jej nieopuszczać, prezes ministrów ma tylko cel jeden, dać żyć tej większości, i znów ją wskazać, aby sam żył przez nią; byt jej do wyborów podtrzymać i znów ją dać wybrać. To jest oportunizm i dobro Francji wymaga, aby zmikł cempelredj. Trzeba raz położyć koniec tym instytucjom, raz skoczyć z ludźmi, którzy jej wyszukują, i z polityką, która ich psuje.“

Jeżeli z dzienników włoskich, które znów wiele prawią o Tripolisie, donosi, że reprezentant Włoch na konferencji berlińskiej otrzymał wskazówki, aby przy zdarzonej sposobności zaznaczył prawa swojego kraju do tego afrykańskiego baszalicu.

Kreuzaty, na to robi uwagę, że samo przez się rozumie się, że niema prawdy w tem doniesieniu, i że w nie tylko przybrało się życzenie pewnych kół. W każdym razie ciekawo to o biał, jak opinia włoska zajmuje się krajem Tripolitańskim i jakie sobie rości prawa do niego.

Berliński korespondent „Gazety Kolonńskiej“ uderzył ostro na Windthorsta z powodu jego wystąpienia w rajchstagu dnia 3. b. m., a mianowicie ponieważ tenże nie wahał się grozić armii. Przewodca centrum oświadczył mianowicie, że, jak historia uczy, ludy nie dają długo naruszać swej religii i potrafią ustąpić targających się na nią tyranów. Tak ostre słowa wymierzonych przeciw rządowi i kancelarzowi dawno w niemieckim rajchstagu nie słyszano.

szano! Windthorst odnosząc przesładowanie religijne do Polaków tak się wyraził: „Przez takie targanie się na religię rząd popycha Polaków wprost do buntu;“ a przy końcu drugiej swej mowy rzekł: „Rząd lekceważy, co to znaczy, jeżeli lud jest niezadowolony, i polega tylko na bagnietach. Ale nie trzeba zapominać, że bagnety dzierzą w ręku mężowie, należący do ludu.“ Z tych zdań wzmiankowany korespondent wyprowadził wniosek, że Windthorst wyzwał Polaków do powstania i nieprzyjaźnie występuje przeciw armii. Aby powiększyć odium, jakie spadło na Windthorsta, potrzeba jeszcze sprawy brunswickiej, mianowicie tego, że Windthorst jest pełnomocnikiem księcia Kumberlandzkiego. Korespondent „Gazety Kolonńskiej“ zarzuca Windthorstowi, że jest welfem (zwolennikiem dynastji hanowerskiej), a nie Prusakim, i tak dalej pisze: „Welf Windthorst jest równocześnie pełnomocnikiem księcia Kumberlandzkiego, wroga króla pruskiego, a jeżeli nie waha się naruszać naszej armii swemi mowami i jeżeli p. Schorlemer-Alst oświadczył, że w sprawie brunswickiej zasady monarchiczne i legitymistyczne nogami podeptane zostały, to musimy powiedzieć, że niemiecki ultramontanizm stojąc ślepo takiego przewodcy, bardzo daleko szasli. Może to sprawa wielkie zadowolenie p. Windthorstowi, gdy zastępuje księcia Kumberlandzkiego przeciw królowi pruskiemu; ale zaprzetywa, która objawił, udawadniając tylko niemożliwość welfowskiej dynastji w Brunzawiku. Już z tego powodu nie można Windthorstowi zapomnieć słów, jakie wypowiedział.“

Korespondent tej „Gazety Kolonńskiej“ przedkładał „Nordd. Allg. Ztg.“ z uwagą, że zupełnie się na nią zgadza. „P. Windthorst, pisze „Nordd. Allg. Ztg.“, mandatarjusz księcia Kumberlandzkiego, mowami swemi, dążącymi do rozbięcia państwa, uczynił wręcz niemożliwym następstwo tronu księcia Kumberlandzkiego w Brunzawiku. Może mu za to ks. Kumberlandzki podziękować. Związkowe rządy nie ścierpią między sobą człowieka, który z trybuny rajchstagu broni buntu przeciwko cesarzowi i państwu.“

„Germania“ nie wiele sobie robi z gniewem „Norddeutscherki“, i twierdzi, że im mniej Windthorst podoba się organowi kauceklerkiemu, tem większą zyskuje miłość u katolików, a im większe przeciw niemu podnoszą insynuacje, tem bardziej lud doń przylega. Ani centrum, ani jego przewodcy nie zasłi do takiego punktu, aby lud katolicki od nich się odwrócił. Liberalne pisma także uważają napaść na Windthorsta jako sztuczkę, aby odeń odwręcać katolików. Ze się ta sztuczka nie udała, wykazuje najlepiej stanowisko, jakie zajęła „Germania“.

Przedlitawska Izba panów zbierze się dopiero d. 16. bm.

Podnieśliśmy, że na pierwszym posiedzeniu Izby postów ob. wielkie stronnictwa w silnym wystąpiły komplecie. Ale już na następnym rzecz się zmieniła. Jak już wiemy, szło między innemi o zatwierdzenie ordynacji Czarkowskich, ale szło i o dodatkową ordynację Lobkowickich. Przeciw ordynacji Czarkowskich centraliści nie wystąpili, dr. Herbst oświadczył się nawet za nią, i to z powodu, że w Galicji należy dążyć do ustalenia własności ziemskiej, nawet rustykalnej. Tem namietniej uderzył na ordynację Lobkowickich, — a gdy przyszło do głosowania, okazał się brak aż 130 postów. Szeroki prawicy były tak rozrzedzone, że lewica pewną była zwycięstwa — ale okazały się i u niej luki nie mniejsze, i w imiennym głosowaniu ustawa utrzymała się większością 8 głosów.

Przy głosowaniu braku niemieckich 46 lewiczków, i to połowa z tych wydalila się dopiero przed tem głosowaniem — co wywołało wściekłe obrzucenie w dyrektora lewicy. Z panów niemieckich część głosowała za ordynacją Lobkowickich, część przeciw, a dwóch uchyliło się od głosowania. Co do innych klubów, hr. Coronini głosiwał za, a towarzysze jego klubowi przeciw; p. Hausner, kilku Cechów, niemiecy postowali włościancy, p. Lienbacher to samo przeciw.

Najciekawszą jednak byłoby rzecz, co by nastąpiło w razie odrzucenia ordynacji, zwłaszcza gdyby pomimo przyjęcia przez Izbę panów,

Izba postów przy odrzuceniu obstawała. Nie jest bowiem rzeczą pewną, czy sprawy ustanowienia ordynacji należą de jure do kompetencji Rady państwa i rządu, czy owszem nie są wyłączną prerogatywą korony samej. Faktycznie bywają przedkładaone Radzie państwa, ale już nieraz podnoszone, że przywołana przez koronę ordynacja pozostawia prawą nawet mimo odrzucenia przez obie Izby.

Komisja przemysłowa Izby postów miała się już wczoraj zejść na obrady nad ustawą o zabezpieczeniu robotników. Zdaniem prawicy, ustawa ta musi na każdy sposób jeszcze w bieżącej sesji być zatwierdzoną.

Centraliści wnieśli przez p. Jaquesa projekt ustawy, stanowiącej podobnie, jak już jest co do urzędników i sług państwowych, że i na płace i emerytury urzędników prywatnych, ich wdów i sierót, można prowadzić egzekucję tylko do jednej trzeciej części, a i to o tyle jeno, że egzekwowanemu musi pozostać rocznego poboru 500 zlr.

Mamy przed sobą stenograficzne sprawozdanie z pierwszego posiedzenia Izby postów, i przed końcem wywodu ministra skarbu znajdujemy tam wzmiankę o komisji oszczędnościowej. Ustęp ten brzmi:

„Rząd poczynił w preliminarzu budżetowym wszelkie oszczędności, jakie za możliwe znał. Czy możliwe są w nim jeszcze dalsze oszczędności, to ocenić naturalnie będzie rzecz. Wys. Izba w toku konstytucyjnego traktowania. W tym też względzie rząd, jak sobie zapewne Wys. Izba przypomnia, mocą najw. upoważnienia ustanowił komisję, złożoną z mężów teoretycznych i praktycznych wykształconych z administracji nie tylko państwa naszego obecnego.“

„Komisja ta obszerne wyniki prac swoich, wraz z motywami i szczegółowemi protokołami obrad, przedłożyła rządowi w czerwcu b. r. Przystąpiono najpierw do formalnej strony tej sprawy, t. j. rozdano wyniki owe pomiędzy poszczególne ministerja, w ministerjach zaś, zwłaszcza mających więcej do czynienia z interesami materialnymi, rozdano pomiędzy fachowych referentów, którzy przedmiot gruntownie badali. Rząd z pewnością poważnie rozważy, o ile w ogóle możliwym jest, pójść za radami komisji; dotychczas jednak nie mógł jeszcze korzystać z nich w praktyce. Wieg też przedłożone w niniejszym preliminarzu cyfry są tylko rezultatem pracy rządu.“

Do tych słów p. Dunajewskiego napotyka mi komentarz w półurzędowym „Fremdenblatte“. Według niego wątpić należy, aby co oszczędzać można, zwłaszcza „w placach urzędników, którzy już i tak tylko z najwyższym wysiłkiem poddać mogą swoim zadaniami i zaiste wcale w zbytkach nie opływają.“ Zresztą zaś coraz nowe a potężne występują zadania, którym państwo zadość czynić musi. I nie inaczej tę sprawę pojmuje minister, mówiąc, że „mimo ciągłego polepszenia się budżetu, niepodobna wszystkim nadal pozostawiać czysto naturalnemu rozwojowi ekonomicznym stosunków państwa“ — i zapowiedział już i na przyszłą kadencję Rady państwa nowe projekta podatkowe.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa d. 5. grudnia.

Strasliwa zawięła śnieżna, trwająca prawie trzy dni, odcięła nas prawie zupełnie od świata, albowiem pociągi kolejowe podążające ku Warszawie zmuszone były pozostawić w drodze przyczyny olbrzymich zasp śniegowych, które z wielką trudnością ponusnąć się daly. Naturalnie że i pociągi z Warszawy wychodzące, w tym czasie w ruch poszzone nie zostały. Od wczoraj znowu nastąpiła odwilż, a nawet i deszcz lał porządnie, tak że Warszawa cała zamienila się nagle w jezioro i bagno; trudne do przebycia, a to dzięki temu że nasza kompania asanacji dla formy tylko zajmując się oczyszczeniem ulic, za co znowu nie dla formy porządnie bierze zapłatę!

O! nie macie pojęcia o tutejszem gospodarstwie miejskiem, które pochłania krocie tysięcy, a w rzeczy samej nie warte jest i funta kłaków. O porządek w mieście, o czystość i zdrowotność nikt nie dba, lecz za to gorliwie pamiętają o coraz to większem pomańaniu stójkowych i służby policyjnej. Zajrzymy tylko do pierwszego lepszego cyrkułu policyjnego a ujrzymy tam po 30 i 40 urzędników zajętych pracą, która od biedy nie więcej jak 8—10 załatwiać by mogło! Narzekano niegdyś w Austrii na pismańnię biórową, — sęz na Boga! w porównaniu z tutejszą pismańnią była ona niczem!

Iżmy na pocztę! tam znowu przy śmiesznej formalistyce i rozwiniętej przez to pismańni — panuje oszczędność pod względem urzędników — bo jak w ekspedycji posepek pieńszych i wartościowych tak w kraju jak i za granicą, po jednym tylko urzędniku załatwia 60—100 godzinami wyekształconych interesantów! Ekspedycja listu pieniężnego czy za granicę czy też w kraju, trwa tutaj przeciętnie godzinę — no a jak Bóg da, to i dłużej!

Tak samo dzieje się w innych biurach, gdzie ażeby jakiś interes załatwić, wlecząć się trzeba od Annasza do Kafasza, a każdy z nich na powitanie i pożegnanie zgrabnie podaje rękę dłonią do góry!... Podawanie jednak tej dłoni, w którą spadają i dyski i ruble, w roku bieżącym, przy rekrutacji pozornie skrócone zostało, albowiem nie tylko lekarz będący przy asenterunku, nie tylko przydujący, lecz nawet asenterunkowi obecny komisarz cyrkulowy — zastępca jego, ba nawet piszący protokół ma prawo wtrącić się i położyć weto przeciw orzeczeniu lekarza, naturalnie że nie na korzyść asenterowanego. Wobec tego, gdy dawniej za uwolnienie danego indywiduum brał tylko lekarz od 150—300 rubli — dziś biorą oni warankowo 500—750 rubli, będąc zmuszeni dzielić się tym zarobkiem z wszystkimi niemal biurowymi udział przy asenterunku. Nadmienić tu należy, że asenterowany z chwila, w której został użasnym za zdanego — traci wolność i jak zbrodniarz jaki jest traktowany, bez względu na stanowisko jakie w społeczeństwie zajmował — i jeżeli uzyska pozwolenie wydalenia się z koszar — to nieinaczej jak tylko w towarzystwie drugiego rekruta i pod opieką w karabin uzbrojonego soldata.

Obstruznia te przedsięwzięcie przy asenterunku, nastąpiły wskutek licznych denuncjacji na lekarzy, którzy w latach poprzednich dopuszczali się straszliwych nadużyć, a które wywołały kilka procesów kryminalnych i liczne dymisje udzielone lekarzom powiatowym.

Jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła, niebawem już posada i zarząd placokomendancy cytarli warszawskiej zostanie zniesioną a komendant placu miasta Warszawy podniesiony będzie do godności komendanta fortecy, jaką Warszawa po wykończeniu fortów się stanie i wtedy to też zapewne obdarzeni będącymi nowymi przepisami i instrukcjami, które wiele wpłyną na zmniejszenie rozwoju miasta, a wzmogą ilość stójkowych, żandarmów, agentów itd. Z wykończeniem fortów, nastąpi także ich obsadzenie załogą, która w razie wojny wynosić ma po 3.000 ludzi, czyli że w furtach znajdować się będzie w ogóle prócz załogi w cytarli, mieście i obozach 39.000 wojska.

Mimo tego wojennego charakteru jaki z rokiem przyszłym po ukończeniu fortów przybrać ma Warszawa, ruch wewnętrzny duchowy nie ustaje, i tak z nowym rokiem powstaje nowe pismo codzienne pod tytułem „Chwila“, pod redakcją p. Walerego Tryborskiego, ostentno kierownika „Echa“ a zdolnego powiesciopisarza. Nowo powstające pismo wywiesić ma sztabdar, pod którym gromadzą się zwolennicy myśli Wielopolskiego z r. 1882: brać co dają i odyszać utracone stanowisko, przekolawszy Moskali, że Polacy mimo twierdzeń Katkowlas, Apuchtinów i ks. Bismarka — rewolucjonista mi nie są i dziś nie o rewolucja, lecz o prawne i legalne odzyskanie swoich praw starają się.

Równocześnie z tą wiadomością pojawiła się i inna, a mianowicie ta, iż ze względu strategicznego, Modlin z Płockiem połączone być ma nową koleją żelazną, której tor przedłużony zostanie przez Sikorz, Brudzeń, Lipno, Kikoł i Działów do Dobrzyń nad Drwęcą —

zkaż łącząc się ma z koleją Toruńską pod Brzezinem lub Jabłonowem. Studja dotyczące tej linii jako też studja ostateczne połączone z profilacją na linii Siedlice-Pańskie dopełnione być mają z wiosną 1885.

Ale, ale, dni temu parę w Siedlecach, w sądzie zjazdowym, rozgrał się ostatecznie dramat mający swoje poprzednie strony. Przed niedawnym czasem pewnego wieczoru, Romankiemu pełniącemu obowiązki nadzorczy (pedela) szkół siedleckich, byłemu uczniowi jednego z galicyjskich seminarjów nancyjejskich, wybito szyby w oknach mieszkania jego; o czyn ten posadzono kilku uczniów gimnazjum siedleckiego, na czele których stał mial Kurnatowicz, zaskarżono też posadzonych do sądu i równocześnie relegowano ze szkół. Sąd pokoju z liczby oskarżonych uznał winnym tylko jednego a mianowicie Kurnatowicza i skazał go na prawem przepisaną karę tj. zapłacenie 25 rs. grzywny, lecz skazany założył przeciw temu apelację do sądu zjazdowego, rozstrzygającego w takich razach w ostatejniej instancji i broniony przez adwokata przysięgłego p. Cukrowskiego odniósł świetne zwycięstwo; bo sąd zjazdowy wydany nań wyrok uchylił w zupełności i uznał go niewinnym czynionemu mu zarzutem, skazując przytem skarżącego p. Romankiego na zapłacenie kosztów sądowych.

Mimo jednak uniewinnienia, władza szkolna nie wróciła dotąd Kurnatowiczowi prawa uczęszczenia do szkoły, i jeżeli to prawo w ciągu dni kilku nie będzie mu wrócone, to p. Cukrowski obrońca Kurnatowicza postanowił wystąpić na drodze sądowej z żądaniem zmuszenia władzy szkolnej do przywrócenia prawa u uczęszczenia do szkoły, z której niesprawiedliwie był wydalony.

Półtysęć Bałkański d. 6. grudnia. Dla porozumienia się z W. Portą, wystawny został z Sofii do Konstantynopola książę Chilkow, w celu ostatecznego postanowienia co do mających się zbudować dróg żelaznych, których projekta są już złożone w biurze sobrania. Ma on tam zapewnienie poparcie p. Nowikowa, ambasadora gabinetu petersburskiego, a tem samem spodziewa się rychłego spełnienia powierzonej mu misji. Rząd bułgarski zamierza budowy te sam prowadzić.

Linie zamierzone są następujące: z Niszna-Caribrodu przez Sofję do Wakareli, długość 114 1/2 kilometrów; poczem Sofja-Orkanie-Tyrnowa, łącząca się z linią Szumla-Ruszcuk; a nakoniec linia Sofia-Konstancja. Co się tyczy linii Ruszcuk-Warna pewną jest rzeczą, że obecny sofijski gabinet nie zatwierdzi umowy, jaką był zawarł p. Zankow z towarzystwem angielskiem; przeciwnie, rząd bułgarski, pod każdym względem, odnoszącym się tak do wykupna linii Ruszcuk-Warna, jak i projektowania gałęzi dróg, spodziewa się znaleźć silne poparcie w caracie, który, po przeprowadzonej korespondencji urzędowej, przybiecał zasilił młodszego swego przyjaciela znacznym zapasem materiału ruchomego.

Czy zamierzona podróż p. Karawelowa na święta Bożego Narodzenia do Moskwy ma jakikolwiek związek z budową dróg, z pewnością powiedzieć nie mogę. Co jednak jest niewątpliwem, to że p. Karawelow, który arcycyfralnego republikanina grał rolę, pragnie gorąco poznać p. Giersa i uzyskać jego zaufanie, którem się dotąd nie cieszył, nie będąc — na prawdę lub żarty, w nie wchodzić — moskalofilem, lubo zawsze uznawał się za skłoniła, był zagorzałym stronnikiem szkoły Pogodina, a skrytym nieprzyjacielem Aksakowa. Aby dopiąć swego zamaru, p. Karawelow postanowie dnia kilka w świętej Moskwie, wejście w stosunki bliższe z najmniejszymi redaktorami, i będzie się starał za pośrednictwem prasy przekonać opiekunów mocarstwa, że rozsiewane o radykalizmie jego pogłoski, są prostym wymysłem, oszczerstwem politycznych jego przeciwników.

Nie rozważaj się więcej nad tak rozumnie obmyślanym planem, nie oceniam charakteru, tylko zwróc uwagę, że wszyscy działający Stowianie zawsze mniemają, iż wytrawnego szalobierza, wallerodyzmem dyplomatem czy wojskowym w sidsa swę ująć zdołają. Biedni!... Oprócz kolei żelaznych, sobrania zajęć się

Stracona ziemia.

Nowela

przez

Teofila Szumskiego.

(Ciąg dalszy.)

Władysław Kania, pozostawszy sam, usiadł przy mahoniowem biurku Rymaszewskiego, do był z kieszeni notatki, ołówki i rzekł zamyślając się:

— Biorę na swoją głowę! Tak, biorę na swoją głowę obowiązek dopłacenia za to, że matka jej dopuściła się lekkomyślności i wyzwała się dobrowolnie z ziemi. To prawie naziemny zrywaj narodowy, żeby wyzyskując się z ziemi, dopłacać jeszcze za to. Zamiast co złe a nieuniknione przyspieszyć, by pójść dalej, odraczamy je i spotyka nas złe wtedy, kiedy już sił mało. Głupia to wiara, że coś się przez ten czas stać, gdy nas zapewnia, że jutro i pojutrze jeszcze nasze... Co się jednak stało człowiekowi temu? Czas to wyjaśnić. A tymczasem wziąłem na głowę, więc trzeba obliczyć.

Wziął w rękę ołówki i liczył z kwadrans. — Długo nie zaciągnę — rzekł w końcu, ale z tego kapitału pozostało mi mało. Trzeba więc zmienić plan, zmniejszyć granice projektowanego własnego gospodarstwa.

Mówiąc to dobył mapę i rozłożył na stole, a wtem wbiegła do pokoju Anna.

— Panie Władysławie — zawołała wesoło — dokazujesz cudów. Mama dowiedziawszy się, żeś objął interesa jej majątku, powiedziała: Dzięki Bogu! teraz jestem zupełnie spokojna.

— A do tego — zbliżając się do drzwi — pogodziłeś zupełnie ojca z matką.

— Cud to bardzo drogi, a pomimo to nie odwróci nieszczęścia.

— Zasmucasz mię.

— Gdybym cię chciał pocieszyć, musiałbym kłamać. Czy wolałabyś kłamstwo?

— Nie.

— A teraz — zapytał Kania biorąc jej rękę i niosąc do ust — czy pozwolisz, żebymy o sobie tylko mówili? Miałem cię dopiero jutro zobaczyć i nie dodaje nawet, jak jestem szczęśliwy, że jeszcze dziś powtórnice mogę mówić z tobą. Przed chwilą powiedział mi ojciec: bierz moja najstarsza córko i niech ci Bóg błogosławi, a słowa mego nie nie zmienią.

— Wiem o tem, dobry ojciec powiedział mi to — ale Władysławie...

— I cóż?

— Mówisz o tem tak ozięble, że aż mi przykro.

— Hm... rzekł z uśmiechem Kania — nazywałby cię mojem słuchem, gdybym się nie brzydził frazesu. W duchu masz różne imiona, któremi cię wołam: jesteś moim światłem, szczęściem, jedynem marzeniem — wszystkim, i wiesz o tem. Ale Anno, człowiek, który przez pięć lat umiał, bo musiał tłumić w sobie uczucia, który płaoną, a nikt nie widział gorącej na jego twarzy, który pragnął ucałować choćby brzeg twojej sukni, a nikt pragnienia tego nie odgadł!...

— Ja przeciw odgadaniom przerwała Anna i potwierdziła to spojrzeniem głębokim, pełnym blasków uroczych dla kochanka. Tylko dla kochanka, bo któż nie kochany i nie kochający spojrzenie podobne widział kiedykolwiek? Władysław nie dziękował jej za to słowo i spojrznie zimnym ukłoniem, ale szybko pochwyconym z ust pocałunkiem, a potem mówił dalej:

— Otóż postuchaj jeszcze, ty która jesteś dziś skrzydłami mojej myśli, bo obraz twój myśl moja potęguje. Człowiek, który przez tyle lat walczył z ogniem w łonie, nie chce teraz, gdy dochodzi do urzeczywistnienia swojej nadziei, nie chce rozmawiać się myślami i zajęty tylko przyszłością. O niej myśląc, obliczałem tu właśnie, gdzieby założył nasz przyszły dom. Miał być inny, wspanialszy, niż będzie, ale jeden wypadek uszczupla moje fundusze, spojrz więc na ten papier rozpostarty i przypatrz się ostro. Kupię te puste obszary, tę ziemię za niedobną, bo tania, a tu, wyżej nieco, pod lasem, na karzowisku zbuduję dom, a dalej inne budynki gospodarskie. Cała ta ziemia, którą od dziś postanowiem kupić, nazywa się nawet Karzowiskiem, bo po usunięciu lasów zostają jałowa... Może ciebie to nie zajmuje, ale powinno zająć, bo przyszłość nasza zawisa od tego, jak rozpozniemy. Czy przystaniesz na skromny dwór o pięciu tylko pokojach, z których jeden najobszerniejszy, będzie moją pracownią?

— Po co to zapytanie i czemu liczysz tylko na swoje fundusze? Ojciec nie wyprawi mię tak, bez niczego.

— Ja wiem najlepiej, ile ojciec mieć może, ile będzie miał, a tu idzie o to, ażebym ja miał

własny dom. Dlatego nie kupuję lepszej ziemi i piękniejszego domu, bo musiałbym nabywać z długiem, a ja nie chcę być zależnym. Nie koniec na tem, muszę cię jeszcze zapytać, czy w pierwszych latach wystarczy ci tylko dom własny, a rozrywka tylko w niedziele. Bo że ja nie będę miał czasu odwiedzać sąsiadów, to tak pewnie, jak nierównome moje uczucia dla ciebie.

— Wiesz Władysławie, że pytania twoje mogłyby przerazić ludzi, którzy cię nie znają. Mama, dajmy na to, gdyby to usłyszała...

— To wiem, że posiadziłaby mię o brak serca. Ale ty nie możesz.

— Nie mogę — odrzekła Anna bez namysłu.

— I nie przerazisz się. Bo widzisz, ja ci wyjaśnię czemu tak układam z góry to, co ludzie starej daty uważają za rzeczy, wypływające same z siebie. Najpierw, boję się własnego uczucia, pod wpływem którego mógłbym uleść i chcieć z czasem zrobić wszystko dla ciebie i zmienić życie, wytknięte z góry.

— Ale któż życie obliczyć może? Kto odgadnie dzień jutrzejszy?

— Życia nie można obliczyć, ale można o bliższych warunkach i granicach, których przekroczyć nie wolno. Skoro zbierzemy odpowiednie środki, znowu je inaczej obliczymy i zastosujemy się do nich.

Anna westchnęła, Władysław spojrział na nią uważnie i dodał:

— Jeszcze dziś tylko mówimy o takich rzeczach, potem nigdy już mówić nie będziemy, lecz pójdziemy wedle umowy.

— A! i owszem, mówmy o tem, choćby najwięcej — zauważyła Anna. — Westchnienie

ma w bieżącej sesji następującymi projektami: ustaw: zbadaniem ustaw prasowych i zmianie ich w duchu §. 79. nadanej konstytucji; zreformowaniem ciała inspektorów szkolnych i skarbowych, ustanawiając w przedmiocie tym dwie komisje specjalne; ogłoszeniem portu Ruszczyku wolnym portem; odwołaniem oficerów Bułgarów występujących przed dwoma laty do carskiej i umieszczeniem ich w stopniach odpowiednich w armii narodowej, rozwiązaniem szkoły wojskowej w Sofji itd. itd. Wszystkie te projekty, przez rząd przedstawione, niezawodnie stosownie do woli jego zatwierdzone będą, reprezentanci narodu bowiem, bez wyjątku prawie, są jego najgorliwszymi stronnikami.

Pan Rogozin, delegat przemysłowców moskiewskich, od dni kilku bawił w Sofji i żarliwie popiera projekt ogłoszenia Ruszczyku portem wolnym. Łatwo zrozumieć tę jego gorliwość, mając na celu zastąpienie wyrobów europejskich fabrykatami carskimi, z czego bez wątpienia Kongresówka i ziemie ruskie także skorzystają.

*) W czasie panowania Kaulbarsów i Sobolewów, konstytucja zastąpiona była batogiem i więzieniem, i skomplikacji jaśniejszymi generawłowie ścieśnili do ostatecznych granic wolność druku, będąc dla próchnych ich głów wiedzącą w piekło stworzoną.

Polityka a asekuracja.

Zachwianie się Banku kryloszańskiego wywołało w kołach ruskich pewien objaw, dość charakterystyczny uosobienia politycznych stronnictw ruskich, i ich organów dziennikarskich.

Rzecz się ma jak następuje: Na odbytem w maju b. r. zgromadzeniu delegatów dekanalnych dla spraw funduszu wdów i sierót po księżkach ruskich lwowskiej archidiecezji poruszona została myśl zbiorowego ubezpieczenia od ognia cerkwi i budynków parochialnych. Wnioskodawcy mieli pierwotnie na myśli wprowadzenie w życie pewnego rodzaju osobnej wzajemnej asekuracji cerkwi pomiędzy sobą, a niektórzy znów projektowali utworzenie osobnej instytucji ruskiej, któraby podjęła walkę konkurencyjną z Krakowskim Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń i z wszystkimi innymi, operującymi w naszym kraju zakładami asekuracyjnymi.

Przy bliższym jednak roztrząsaniu owych projektów coraz więcej wyłaniał się początek trudności w praktycznym ich przeprowadzeniu — i coraz bardziej utwierdzali się projektodawcy w przekonaniu, że musiałoby się zle skończyć wypowiedzenie wojny na polu asekuracji w imię przeciwności w kwestjach politycznych, i to wojny konkurencyjnej bez żadnej formy pieniężnej, starym, głęboko już w kraju zakorzenionym zakładem, które nadto milionowymi funduszami rozporządza, i posiadają aparat administracyjny, złożone z wytrawnych i wypróbowanych fachowców.

Tymczasem wybuchła afera z Bankiem kryloszańskim. Odbyte w początkach listopada b. r. drugie zgromadzenie delegatów dekanalnych dla spraw funduszu zaopatrzenia wdów i sierót po księżkach ruskich lwowskiej archidiecezji, obradowało pod przynębiającym wrazeniem strat znaczących, grozących temu, od lat kilkudziesięciu mozolnie zbieranemu funduszowi wskutek zachwiania się Banku.

Z popochu tego skorzystał chętno austrofrancuzkie akcyjne Towarzystwo asekuracyjne „Azienda”, aby zjednać umysły zgromadzonych księży dla swojej oferty względem zbiorowego ubezpieczenia cerkwi. Delegat „Aziendy”, który umyślnie w tym celu przyjechał z Wiednia, obiecywał im, że glosił moskofilscy popieracze sanacji banku nader hojną pomoc pieniężną ze strony tego zakładu na asanację interesów Banku kryloszańskiego, jak niemniej także przyrzekł zwrócić lwowskiemu funduszowi wdów i sierót gotówką sumy, ulokowane w Banku kryloszańskim, wynoszące ogółem około 160.000 zł.

Przy rozprawach plenarnych zgromadzenia delegatów dekanalnych, odbytego pod przewodnictwem księdza dr. Pełca, jako prezesa zarządu lwowskiego funduszu wdów i sierót po księżkach ruskich, przyszło w tym przedmiocie do gwałtownego starcia pomiędzy zwolennikami „Aziendy”, której ofertę moskofilscy księżcy przezprzeć usiłowali, a żywiołami umiarkowanymi, które nie namiętności politycznej, ale względami ściśle rachunkowymi w osądzeniu tej sprawy się kierowali. We wstąpieniu czasie uczyniliśmy wzmiankę o przebiegu tego zebra- nia, więc tu tylko zaznaczymy, że ostatecznie moskofilscy księżcy z patronowaną przez nich sprawą „Aziendy” w mniejszości, gdyż większości zgromadzenia nastąpiły się różne wątpliwości co do jej istotnej wartości. Wybrano komisję, złożoną z dwóch członków bezstronnych, którzy oświadczyli się za usunięciem politycz-

nych uprzedzeń w roztrząsaniu przedłożonych ofert, i trzeciego, zwolennika „Aziendy”, ażeby i jemu dać sposobność do lojalnej obrony pa- tronowanego przez Narodny dom zakładu Kom- misja ta ma na następnym zebraniu delegatów złożyć motywowane sprawozdanie swoje.

Tym sposobem rzecz poszła w odwłokę — przynajmniej co do archidiecezji lwowskiej. Po owym listopadowym zjeździe zaczęła się jednak ze strony moskofilów w *Pródomie* gwałtowna walka osobista przeciwko tym wszyst- kim uczestnikom zjazdu, którzy tam przyznali się do klęski „Aziendy”. W szczególności ksiądz Syczyński, ks. Daniel Taniaczewicz z Zakła marza i ks. Jakób Hudyk z Trybnowiec za- atakowani zostali ze strony *Pródomu* jako lud- dzie słabego charakteru, którzy psując sprawę „Aziendy” — szczerze zasłużonej dla dobra Ru- si, pchają samochoczą Ruś w ręce Polaków, tj. w ręce krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Równocześnie zaś rozwinięto z Narodnego domu nader ruchliwą agitację zakulisową za „Aziendą” — szczególnie w przemyskim kon- sistorzu, gdzie p. Dyonizy Sienkiewicz, dyrektor „Aziendy” ma brata i lienzkich przyjaciół osobistych.

Długo wzięto natomiast w obronę ks. Syczyń- skiego, o którym *Pródom* w zapale polemiki wyraził się, iż jest „człowiekiem bez charak- teru”; ksiądz Taniaczewicz ignorował zażeczek *Pródomu*, a ksiądz Hudyk dał mu znów od- prawę taką, że p. Marków nie znalazł już na nią odpowiedź.

Powtórzmy tu dosłownie najciekawsze u- stępy z tego artykułu ks. Hudyki, umieszczo- nego w nr. 132. *Dzi.* Oto jego słowa:

„Pomimo przynębiań, jakie ogarnęło nas (pod wrazeniem rozpraw zgromadzenia wierz- cieli Banku kryloszańskiego) wszyscy delegaci dekanalni, o ile mnie wiadomo, świadomi wiel- kiej nieszczęścia, wynikającego z upadku Ban- ku, godzili się na to, że bądź co bądź, potrze- ba Bank ratować, i wejść w układy z „Aziendą.”

„Z takimi intencjami zabrali się na na- radę i członkowie komisji administracyjnej zjazdu delegatów dekanalnych, której sprawa asekuracji została przekazana. Przybył jako re- prezentant „Aziendy” dr. Klange. I tu dopiero okazała się jakaś zagadkowa mistyfikacja co do głoszonej do ostatniej jeszcze chwili z wielkim aplombem pomocy pieniężnej dla „Aziendy” dla Banku — mistyfikacja, której ja do dziś zrozumi- eć nie mogę. Zaręczano nam i prywatnie i publicznie na zgromadzeniu wierzycieli, że „Azienda” oferuje do 400.000 złr. dla „Banku na jego asanację, i powoływano się na prowa- dzone w tej sprawie układy. Zapewniano że te układy są już prawie ukończone, i że stanow- czo można spodziewać się 400.000 złr. od „Aziendy”. Tymczasem jednak dr. Klange oświad- czył komisji administracyjnej, że on tylko co do asekuracji cerkwi i budynków erekcyjnych może paktować, a gdy go zapytano, czy na wypadek zawarcia umowy asekuracyjnej z „Aziendą”, przysłaży ona w pomoc Bankowi, oświadczył dr. Klange stanowczo: „Die Azienda ist es nicht, dodając mimochodem, lecz nie zobowiązując się do niczego, iż ma on nadzieję, że jacyś tam bankierowie, z którymi on w sto- sunkach zostaje, pod pewnymi warunkami dali- by na sanację Banku 200.000—300.000 złr. Je- dnakże co do asekuracji cerkwi, „so kann ich nur separat die Angelegenheit verhandeln” — co tyle znaczy, jak nie zobowiązując się do niczego...”

„Jak po takich oświadczeniach dr. Klange przedstawiła się członkowi komisji administra- cyjnej sprawa sanacji banku bez dalszej kryje- kolwiek ingerencji, łatwo domyślić się. A gdy przy dalszych układach z dr. Klangeim pokaza- ło się, że i w oblicywanym pokryciu strat funduszu wdów i sierót sumą 160.000 złr. przez „Aziendę” na wypadek zawarcia umowy aseku- racyjnej — tyle prawdy, co i w wieściach o pomocy jej na asanację banku, i że cała stawio- na restytucja przez „Aziendę” ściągniętych zys- ków z tego interesu, i to przewidywając, w stosun- ku do ciężkich zobowiązań przez dr. Klange zastrzeżonych, w porozumieniu z obywatelami korzyściami, jakie wynikłyby z tej umowy dla „Aziendy”, bardzo małe, to może nikt nie ze- chce dziwić się temu, że komisja administra- cyjna ochłódnęła dla sprawy asekuracji, znalazł- szy się w podobnej sytuacji jak ten, kto gorą- co oczekiwał przybycia lekarza, przygotowany do grubego okupu za jego pomoc, a kiedy go narazicie doczekał się, przekonał się, że to nie lekarz, ale komiwojażer, który korzystając z zakłopotania naszego, chciałby w nas mówić i kupno lichego towaru swojego... Przyczyni *Pródomu*, jakobyśmy forytowali krakowskie Towa-

rystwo, są niezasłużone, bo nikt bezstronny nie nazwie tego forytowaniem krakowskiego Towa- rystwa, gdy kto z nas powołał się na taryfy asekuracyjne tego zakładu na to, ażeby prze- konać dr. Klange, że taryfa „Aziendy” jest za wysoka.”

To są słowa ks. Hudyki, który, jak sam wyznaje, należał do stanowczych zwolenników „Aziendy”. Co się zaś tyczy owych sławionych zasług „Aziendy” dla Rusi, to wedle jej własnego o- głoszenia w inseratach *Słowa* i *Pródomu*, redu- kują się one do tego, iż z zysków swoich za- płaciła ona w ciągu kilkunastu lat na Dom na- rodny sumę około 12.000 złr. Jest to 5 procenta prowizji od czystego zysku u, uzyska- nego przez lwowską reprezentację tego zakła- du. Jeżeli przeto 5 pr. czystego zysku daje su- mę 12.000 złr., to sam czysty zysk, uzyskany przez „Aziendę” z interesu galicyjskiego wynosi oczywiście nie mniej jak około ćwierć miliona złr. w. a.

Mimowolnie nasuwa się tu pytanie, czy może nie byłoby to dla Rusi pożytecznie, niedaro- wywać na Narodny dom 12.000 złr., niż ofiaro- wać im w podarunku taką sumę, kazawszy so- bie jednak zapłacić za ten podarunek kwotę 240.000 złr. gotówką z góry!

Drugim obcym zakładem asekuracyjnym, który nasze polityczne niesnaski domowe wy- skać usiłuje dla swojego interesu pieniężnego jest czeski bank asekuracyjny „Slavia”. Bank ten oferuje znów 1.000 złr. rocznie z zysków swoich na „Narodny dom” z zastrzeżeniem, a- żeby funkcje biblioteczne tego instytutu pełnił p. Bohdan Dziedzicki, który w białych „Slaviu” jest kierownikiem „ruskiego oddziału.”

W przyszłym tygodniu, d. 16. bm. odby- ła się w Przemyslu walne zgromadzenie dele- gatów dekanalnych w sprawach tamtejszego funduszu wdów i sierót, a obecnie jak donosi *Dziło* odbywała się kongregacja dekanalna, na których kwestja Banku kryloszańskiego i kwestja asekuracyjna ma być roztrząsana. Dowiemy się więc wkrótce z uchwał tego zjazdu, czy pomiędzy ogółem kleru przeważają wpływy *Pródomu* p. Markowa, który polemiką swoją z *Dziłem* nadał sprawie asekuracji cerkwi dobitną cechę polityczną.

O ile nam jest znane usposobienie i wię- kszosci kleru ruskiego i jego zwierzchników, to podobno nie mają oni ochoty dać się terrory- zować *Pródomowi* — zwłaszcza że w gruncie rzeczy, układ z klerem w sprawie zbiorowej asekuracji cerkwi i budynków parochialnych ma dla zakładu asekuracyjnego w znacznej mi- erze tylko zasadnicze znaczenie, jako wotum za- ufania ze strony duchowieństwa. O ile bowiem chodzi o materialną stronę rzeczy, to wybór zakładu asekuracyjnego należy do miejscowego komitetu parafialnego w każdej gminie, nie do księdza wyjątkowo. Jeżeli zatem kler ruski po- zostanie przy *Pródomu*, i przyjął mniej krzy- żystą ofertę któregośkolwiek z obcych zakła- dów, ażeby tylko objawił nieufność do krako- wskiego Towarzystwa, dlatego, że on jest pol- skim, byłoby to bardzo wymowną demonstracją polityczną — ale bez donioślejszych następstw prakty- cznych na polu asekuracji...

*) Jak się później dowiedzieliśmy, „Azienda” istotnie nie myślała zajmować się sanacją banku kryloszańskiego, lecz uchwała jedynie zwrócić fun- duszowi wdów i sierót 160.000 zł. odpisując przez długi szereg lat procent z opłat asekuracyjnych od cerkwi i budynków parafialnych.

rystwo, są niezasłużone, bo nikt bezstronny nie nazwie tego forytowaniem krakowskiego Towa- rystwa, gdy kto z nas powołał się na taryfy asekuracyjne tego zakładu na to, ażeby prze- konać dr. Klange, że taryfa „Aziendy” jest za wysoka.”

To są słowa ks. Hudyki, który, jak sam wyznaje, należał do stanowczych zwolenników „Aziendy”. Co się zaś tyczy owych sławionych zasług „Aziendy” dla Rusi, to wedle jej własnego o- głoszenia w inseratach *Słowa* i *Pródomu*, redu- kują się one do tego, iż z zysków swoich za- płaciła ona w ciągu kilkunastu lat na Dom na- rodny sumę około 12.000 złr. Jest to 5 procenta prowizji od czystego zysku u, uzyska- nego przez lwowską reprezentację tego zakła- du. Jeżeli przeto 5 pr. czystego zysku daje su- mę 12.000 złr., to sam czysty zysk, uzyskany przez „Aziendę” z interesu galicyjskiego wynosi oczywiście nie mniej jak około ćwierć miliona złr. w. a.

Mimowolnie nasuwa się tu pytanie, czy może nie byłoby to dla Rusi pożytecznie, niedaro- wywać na Narodny dom 12.000 złr., niż ofiaro- wać im w podarunku taką sumę, kazawszy so- bie jednak zapłacić za ten podarunek kwotę 240.000 złr. gotówką z góry!

Drugim obcym zakładem asekuracyjnym, który nasze polityczne niesnaski domowe wy- skać usiłuje dla swojego interesu pieniężnego jest czeski bank asekuracyjny „Slavia”. Bank ten oferuje znów 1.000 złr. rocznie z zysków swoich na „Narodny dom” z zastrzeżeniem, a- żeby funkcje biblioteczne tego instytutu pełnił p. Bohdan Dziedzicki, który w białych „Slaviu” jest kierownikiem „ruskiego oddziału.”

W przyszłym tygodniu, d. 16. bm. odby- ła się w Przemyslu walne zgromadzenie dele- gatów dekanalnych w sprawach tamtejszego funduszu wdów i sierót, a obecnie jak donosi *Dziło* odbywała się kongregacja dekanalna, na których kwestja Banku kryloszańskiego i kwestja asekuracyjna ma być roztrząsana. Dowiemy się więc wkrótce z uchwał tego zjazdu, czy pomiędzy ogółem kleru przeważają wpływy *Pródomu* p. Markowa, który polemiką swoją z *Dziłem* nadał sprawie asekuracji cerkwi dobitną cechę polityczną.

O ile nam jest znane usposobienie i wię- kszosci kleru ruskiego i jego zwierzchników, to podobno nie mają oni ochoty dać się terrory- zować *Pródomowi* — zwłaszcza że w gruncie rzeczy, układ z klerem w sprawie zbiorowej asekuracji cerkwi i budynków parochialnych ma dla zakładu asekuracyjnego w znacznej mi- erze tylko zasadnicze znaczenie, jako wotum za- ufania ze strony duchowieństwa. O ile bowiem chodzi o materialną stronę rzeczy, to wybór zakładu asekuracyjnego należy do miejscowego komitetu parafialnego w każdej gminie, nie do księdza wyjątkowo. Jeżeli zatem kler ruski po- zostanie przy *Pródomu*, i przyjął mniej krzy- żystą ofertę któregośkolwiek z obcych zakła- dów, ażeby tylko objawił nieufność do krako- wskiego Towarzystwa, dlatego, że on jest pol- skim, byłoby to bardzo wymowną demonstracją polityczną — ale bez donioślejszych następstw prakty- cznych na polu asekuracji...

*) Jak się później dowiedzieliśmy, „Azienda” istotnie nie myślała zajmować się sanacją banku kryloszańskiego, lecz uchwała jedynie zwrócić fun- duszowi wdów i sierót 160.000 zł. odpisując przez długi szereg lat procent z opłat asekuracyjnych od cerkwi i budynków parafialnych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Dnia 10. grudnia.

* Stan powietrza. Obserwatorium szkoły poli- technicznej donosi: Dzień wesołszy był przy smiennym stanie nieba przeważanie pogody, tylko o godzinie 9tej wieczorem rosł chłwik deszcz, średnia tempera- tura dnia była 4,5, najwyższa 8,5, najniższa dziś w nocy 3,5 C.

* Przy smiennym kierunku wiatru, temperatura cokolwiek się obniżyła, zachmurzenie się powiększa, powietrze wilgotne, deszcz.

* Repertuar teatralny. Dzisiaj we środę d. 10. b. m.: „Indigo”, opera komyczna w 3. akt. J. Straussa.

We czwartek 11. b. m.: „Rigoletto”, ope- ra w 4 aktach Verdiego. Drugi występ panny Billoni

W piątek 12. b. m. po raz pierwszy: „Nie- zadowolony”, dramat w 5 aktach, napisał oryginalnie Konrad. Dramat ten jest osnuty na sto- sunkach moskiewskich, jest najnowszym utworem utalentowanego autora komedji: „Postrzelony”, która w przeszłym sezonie grała była z po- wodzeniem kilkakrotnie.

* Teatr. Wczorajsze przedstawienie „Dury” wypadło pod względem gry artystów lepiej jeszcze, niż poprzednie, a przyczyniła się do tego panna Stachowiczówna, która w końcowej scenie aktu 4. umiała rozwinąć tyle sily dramatycznej i wlała w kreację swą tyle ognia, iż rozentuzjazmowana pu- bliczność wywołała ją przed kłinkiety cztery razy. Liczba to bardzo wielka, szczególnie jeżeli zważy

my, iż publiczność nasza niechętnie natęga dłoń, a szafując oklaskami, bardzo ogólnie darzy niemi tylko prawdziwą zaśnogę.

* Z teatru. P. Tomaso Villa tenor dotychczasowy opery lwowskiej odjechał temi dniami do Medjoanu, rozwiązuwając zgodnie kontrakt z dy- rekcją, a jutro przybywa nowy tenor z Medjoanu, pan Antonio Patlerro, który w sobotę wystąpić ma po raz pierwszy w Trubadurze.

Dyrekcja, mając tak znakomitego barytonistę w składzie opery jak p. Rabinro, przygotowuje dwie opery, w których barytona główne ma partje: „Rigoletto” i „Donna Anna”.

W tej ostatniej operze Don Zuana odgrywa p. Rabinro, Donnę Annę pani Arkłowa, Elwirę panna Belloni, Zerlinę panna Piave, Leporella p. Joromni, a partje tenorową pan Florjański. Ten ostatni bar- dzo pilnie studjuje już kilka oper, po raz pierwszy wystąpi w „Traviacie”, która dana być miała już w bieżącym tygodniu, lecz z powodu, iż nie nade- szła garde obra z Wiednia dla Traviaty, odłożona została do przyszłego tygodnia.

* Marszałek krajowy i JE. namiestnik, po- wrócili z Wiednia do Lwowa.

* P. Ludwik Mora Korytowski, radca sądu kraj w Krakowie, oraz c. k. szambelan, miaowan- y został przez cesarza w d. 7. b. m. przysław- tem sąb obywatel w Bieszczowie. Nominacja ta w sferach znających nowego prezydenta z praw- doci charakteru, wywarła nader pomyślnie wrażenie.

* Tajne posiedzenie Rady miejskiej odbę- dzie się jutro we czwartek dnia 11. grudnia 1894 o godz. 6. wieczorem.

Na porządku dziennym: Wnioski w sprawie obsadzenia posad przy miejskiej Izbie obrachun- kowej.

* Kolej Karola Ludwika ogłosił w najbliższym czasie nowe zniżenie ceny biletów powrotnych (Retourbillets) pomiędzy wieloma stacjami, tak na li- niach Lwów-Kraków, Lwów-Brody-Podwołoczyska, jak i na linii Jarosław Sokal. Czas trwania tych biletów będzie rozmaity, od 2 do 5 dni, a niektóre z nich będą uprawniały także do jazdy pociągami kurierskimi. Takie bilety będą wydawane dla wszystkich trzech klas. Zaprowadzenie tych biletów nastąpi z dniem 1. stycznia.

(W artykule feiletowym *Gas. Nar.* z d. 4. b. m. pod tytułem „Porto kolejowe” zwracaliśmy między innymi uwagę na pokrzywdzenie kraju na- szego ze strony zarządców kolejowych pod wzglę- dem opustek przy wszelkich jazdach osobowych t. z. kombinowanych. To też powyższa wiadomość *Gas. Nar.* zdaje się zapowiadać pierwsze zadość- czynienie żądaniom w tym kierunku objawionym; a bliższe omówienie tej mniemanej koncepcji ze strony zarządu dyrekcji kolei Karola Ludwika nam uczyni- oniej, zastrzegając sobie do czasu nadzieję szcze- gółowych w tej mierze wiadomości; p. r.)

* Z izby sądowej. Trybunał sądu przysięgłych uznał wczoraj na podstawie werdyktu ławy Marię Harasym z Gmytra, liczącą lat 20, winną zbrodni zabunk, dokonanej przez wywiezienie Kaśki Peł- cej pod pozorem wystarania się dla niej służby, do lasu krzyweckiego, i zdarła tam z niej chustki, i zasądził na trzy lata ciężkiego więzienia.

Andrzej Baran, 17 letni podpalacz, z Kamien- nej góry, który podpalił chatę Iwana Kożuska i zniszczył w ten sposób całą jego mienie, na pod stawie własnego przyznania, uznany został przez ławę przysięgłych działaj winnym, a przez trybu- nał skazany na 3/4 roku ciężkiego więzienia. Andrzej Baran, chłopak nawet ładny i dobrze się spra- wujący, dopuścił się tej zbrodni z zemsty, którą chciał wyrzucić na parobku Iwana Kożuska sa zagrabanie konia.

* Kradzież w sklepie p. Erlicha. Dotychczas nie zdołano wykryć śladów sprawcy tej kradzie- ży, wobec której wszelkie przyzwolta wyobrażenia o pewności mienia w stolicy pod baczen okiemstróżów bezpieczeństwa, stają się wprost... niedorzeczności. Co do jakości i liczby zabranych oprócz gotówki 120 zł. przedmiotów, niema żadnej pewności, ad- je się tylko, że złodziej wziął coś z broni. Prowa- dząc śledztwo policyjne w tej sprawie komisarz policji, uwzględnił wczoraj kilku podejrzanych o tę kradzież. Dla braku podstaw aresztował zostali wkrótce uwolnieni.

* W Kasylnie miejskiej odbędzie się w sobo- tę d. 13. b. m. w 8-ma rocznicę wprowadzenia się do własnego gmachu, przedstawienie amatorskie, odegranem będzie: „Wigilia Bożego Narodzenia”, melodramat esarodziejki w 3 aktach, przerobiony z powieści Karola Dickensa przez Adolfa Walaw- skiego. Muzyka Edmunda Urbana. Lista otwarta. Wstęp jak zwykle, Początek o godzinie 7. wieczór.

* Sprawa Lutni. Walne zgromadzenie doro- czne lwowskiego Towarzystwa spółdzielczego „Lu- tnia” odbędzie się w środę dnia 17. grudnia b. r. o godzinie w pół do siódmej wieczorem w sali ka- sylni miejskiej, na które w myśl statutu §§. 7, 9 i 10 zapraszam członków Towarzystwa.

We Lwowie dnia 9. grudnia 1894.
Romuald Makarewicz, przewodniczący.

* Wydział Towarzystwa bratniej pomocy stu- chaczów polnohazki ogłasza następujący temat konkursowy

Wykazac i uzasadnic, jakie gałęzie przemysłu, bądź mechanicznego, bądź chemicznego, mają natu- ralną podstawę w zasobach ekonomicznych kraju naszego.

Warunki konkursu następujące: Praca po- winna zawierać 2 do 3 arkuszy druku, ostateczny termin iż dnia do 30. kwietnia 1895.

Najlepsza praca konkursowa otrzyma nagro- dę 60 zł.

Ubiegać się o nagrodę może każdy zwyczajny członek Towarzystwa.

* Gremium ku. ców chrześcijańskich na zgro- madzeniu wczorajsem uchwalilo zwołać wiec kup- ców i przemysłowców z całego kraju, następnie wybrac ankietę do zastanowienia się nad sprawą Stowarzyszeń korporacyjnych, jakiego na podstawie istoty przemysłowej tworzyć można, do której to ankiety wejść ma po dwóch członków z każdej kor- poracji, wreszcie uchwalono podziękować p. Dom- sowski za szczydry dar 100.000 zł. na rzecz pod- padłych kupców chrześcijańskich.

Wiceoło zwołać się mającemu przedłożoną so- stanie sprawą utworzenia funduszu emerytalnego kupców, tudzież takiego samego funduszu pomo- cników handlowych i przemysłowców.

Do sąsiedzi gremium wybrani zostali pp. A. brykowski, Bałaban Karol, Bystronowski Wale- rjan, dr. Dubanowicz Paweł, Gebhard Edward, Ma- chan Edward, Mikuliński Bi., Międzyński Piotr, Doms Robert, Ichnatowicz Jan, Lwowski Jakób, Lu- kasiewicz Klemens, Schayer Karol, Schellenberg August, Wojczyński Roman. Do komisji kontrol-ującej weszli pp. Langner, Neumann i Spółarski.

* Do Uniwersytetu Jagiellońskiego zapisało się w tym roku 940 uczniów; jest to cyfra dotych- czas niebywała. W lipcu było 862 uczniów zwy- czajnych, 78 nadzwyczajnych. Według wydziałów zaś liczy wydział teologiczny uczniów 63; praw- niczy 403 wycyz., 9 nadzw., lekarzy 327 wycyz., 10 nadzw.; filozoficzny 69 wycyz., 13 nadzw.; prócz tego farmaceutów 37. W sobotę immatrykulowało się jako nowo-wstępujący: na wydział teologiczny 21, prawniczy 156, lekarzy 83, filozoficzny 24.

* Z lasa. Kolej Transwersalna, której „wła- tronogę” podzielił (a jak inni „śmieszkiej natury” mówią: o szybkości starej maski) kursowały do dnia 3. b. m., została z dniem 3. b. m. zastano- wiona na trzy dni, celem usunięcia zasp śnieżnych. Wątpimy jednak bardzo, ażali ruch kolejowy będzie otwarty po 3 dniach, bo samiec śnieżna panuje w najlepszej — zresztą cała okolica podkarpacka już z natury swego położenia, wystawiona jest na neta- wiczne wichry północne, które niosą i nieść bę- dą wszystkie śniegi i składają takowe w przepa- chach kolejowych. W przekopie około Lipigawa (gm. Sobniów) stoł od 3. bm. cały pociąg zasypany śnie- gami Mite stonunki!

* Wybuch nitrogliseryny. Z Oświęcimsa dono- szą pod datę 6. grudnia: Dzisiaj o godzinie 1. w południe dał się u nas słyszeć huk tak straszliwy, że aż domy w posadach wylęknęły. Było to wskutek wybuchu 500 kilogramów nitrogliseryny w laboratorium chemicznym fabryki dynamitu p. Kost- scha w Starym Bieroniu (Śląsk praski).

Administrator tejszy fabryki p. Królikowski wraz z dwoma robotnikami zostali wysadzeni w powietrze i nawet śladu po niezaszkodliwych ofia- rach swego zawodu, dotąd nie znaleziono.

Nieszczęście to wywołało ogólny żal w mi- asteczku naszym p. Królikowski bowiem, człowiek 63-letni, obróca ojczyznę w r. 1863, cieszył się niezwykłą sympatją woszytelich, z którymi tylko w jakichkolwiek stosunkach; pozostał on po sobie, będąc już wdowcem, czworo niezoa- patronzonych dsiątek Syn najstarszy 4. p. Króli- kowski został przed dwoma laty również wskutek wybuchu ciężko ranny, w ogóle jest to w prze- ciągu ostatniego pięcioletnia trzeci tak straszny wy- padek.

* Morderstwo. Z Mińska gubernialnego piszą: „Potworna zbrodnia popełnił temi dniami po- wien zebrał niemający ręk, które stracił aż do napiętka, gdy kiedyś będąc pijanym przepadł noc całą pod okryciem niebem podczas śniegu mrozu.

Zebrał ów, włoś iania, posiadający kawał gruntu i chatę, a trudniący się zbranią z namo- wy żony, aby darmo chleba nie jadł, dowiedząwszy się, iż pewna znajoma mu właścianka wraoła w z rynku utargowawszy 20 rs. za sprzedane wiktua- ry, wyszedł o kilka wlorest za miasto i tam po- stawowił i czosował na swojej ofarę.

Ujrzawszy nadejdzającą kobietę, zebrał uderł bardzo znanego i sac. at biegać, aby ge przed- litość podwoziła trochę, gdyż dalej idć już nie może.

Kobieta przystała na to chętnie. Zaledwie jednak zebrał znalazł się na wozie, rzucił się na nieszczęzną i począł ją dusić.

Z powodu kalectwa, szło mu to dość ciężko, tembardziej, iż kobieta silnie się bronila, w braku rąk jednak począł używać zębów i nakoniec udało mu się przez pięć gardło nieszczęsnej ofiarę.

Gdy krwawo zalana kobieta straciła przytom- ność, wtedy słoczyła zrwidował jej kieszenie, zabrał pieniądze i poszedł sobie najspokojniej da- lej, ścigający tylko trupa z wozu do pobliskich żarosi.

Km. puszczony samopas, znaną dobrze drogą

nach. Tam nauczyłem się cenić wszystko, i ni- czego nie zmarnować. Tam, mogę powiedzieć, zaszła zmiana w moim charakterze, i tak zmie- niony, tutaj przybyłem i przyjąłem obowiązki u twego ojca, bo mówiono, że to człowiek suro- wych zasad, punktualny, ale dziwak.

Uśmiechnąłem się w duchu na nazwę dzi- waka i zawarłem umowę. U nas każdy jest dziwakiem, kto pojmuje uczciwie obowiązki o- bywatelskie, kto się uszuwa od wczasy, kto punktualny, kto nie chce niczego nikomu obie- cywać, kto robi dobrze po cichu, kto pamięta o przyszłym pokoleniu, kto się nie zaparł swo- go indywidualizmu, kto szanuje przeszłość, a światu współczesnemu dotrzymuje kroku, kto się śmieje z przesądów, kto nakoniec nie wsty- dzi się pracy, a ma chęć tylko dla osobistej zaslugi i charakteru, lecz nie dla głuchego e- cha zasług dalekich i dawnych. Anno, tak pra- gnie zostać wierny zasadom, któreś nasytysza, jak pragnąłem wzajemności twojej. Dla tego to obrałem mniejszy kawał ziemi, lubo znouu nie- tak mały, bo obszar ten obejmuje około pięciu- dziesiąt morgów, ale ziemi wymagającej niezmo- rdowanej pracy. Nabywając coś większego, pie- knego, musiałbyś szukać kredytu, a ja nie chcę tego. Piękno okolicy, domu, ogrodu, mi sami stworzyłem, ale nie stworzyłibyśmy spokoju gdyby nas dręcząca myśl, że za piękno nabyte trzeba dać ratę, której nie było. A teraz po- wiedz mi, czy masz odwagę nieodstąpić do śmierci człowieka, który niczego nie wygląda od losu, nieczem się nie lęka i chce zwyciężyć trudności, które ludzie w kraju wychowani uważają za niepokonane. Czy masz odwagę? Mam! odpowiedziała Anna krótko, obejmując narzeczonego za szyję obiema rękami.

Rewolucyjne prądy w Rosji.

przez
Fr. Rawitę.

(Ciąg dalszy.)

Dążenia rewolucjonistów moskiewskich, po- mimo zapuści i entuzjazmu dla internacjonal- nizm stały na gruncie wszechludzkiem i sprawie- dliwym, wywiesiali chorągiew pracy dla narodu, a zapomnieli jasno określić tę jednostkę et- nograficzną, dla której wszystkie ich prace mia- ły być podjęte i walczyć o państwo w przy- szłości, o inny ład społeczny, niedostatecznie wazyli w rachubie istniejący obecnie wewnątrz polityczny porządek, który przeciw zamie- rzali walić. Wyrazy „naród” i „lud” brzmiały u nich niejasno i niezrozumiale, bo nie odróż- niali pojęcia narodu od pojęcia państwa. Pro- gram „Narodowo dzieła” anarchiczno-socjalis- tyczny stawiał tylko swoje desideria na przy- szłość, stawiał program rewolucji społecznej, które- re mijać miały w dalekim widoku, a nie sta- wił programu politycznej rewolucji, któraby przedewszystkiem rozkuła naród i państwo, przymocowane do moskiewskiego łańcucha, a w miejsce programu wynotowane zostały bardzo ogólnikowe żądania.

*) Jak się później dowiedzieliśmy, „Azienda” istotnie nie myślała zajmować się sanacją banku kryloszańskiego, lecz uchwała jedynie zwrócić fun- duszowi wdów i sierót 160.000 zł. odpisując przez długi szereg lat procent z opłat asekuracyjnych od cerkwi i budynków parafialnych.

Wiara w Boga, w nieśmiertelność duszy w o- góle w idealizm, służy z jednej strony punktem oparcia i usprawiedliwieniem despotyzmu, przy- wilejów i eksploatacji narodu, z drugiej demo- nstracją narodu, dzieląc niejako jego istotę na dwie części, dwa grupy wprost sobie przeciwne i pozabawiają go w ten sposób energii, potrze- bnej do zdobycia naturalnych praw i zorganizo- wania wolnego i szczęśliwego życia.

przyty do wsi i stanę w dziedzinie swego wlad-

Mad'a, sioie przedstawić wielkie przetrzeb-

Wzborna ilustracja zamieszka osiarni na

Requiem powstaniego polku. We-

Wykaz zmarłych w Lwowie W 48. tygo-

W sprawie kolei Galicyjskiej i Deby do Trano-

Wieloletni dyrektor Towarzystwa

Nakładem księgarni C. F. Piotrowskiego i sp. w Poznaniu OPOWIADANIA I STUDJA HISTORYCZNE Kazim'ierza Jarochońskiego SERJA NOWA - w 8ce - stron: 414. Cena 6 marek = 3 zł.

Maszyna parowa (Locomobile) z kotłem stojącym o sile 6 koni z fabryki J. Hermann Lachapelle w Paryżu w zupełnym dobrym stanie za 1200 złr. do sprzedania.

Paul Giovis Hugues. Dzielniki parafialne

Towarzystwo parafialne. Centralne

Ludobójcy. Zauważ fakt, iż resztki

W sprawie kolei Galicyjskiej i Deby do Trano-

Wieloletni dyrektor Towarzystwa

Portugall (centralista) wnoszą projekt usta-

Minister skarbu odpowiada na interpelację

Wiedeń d. 9. grudnia. (Posiedzenie Izby po-

SZESĆ MEDALI ZASŁUGI I DYPLOM UZNANIA! za niezrównane wyoby KOSMETYCZNE I TOALETOWE. KUMYS

Wzornie znany, nador lubiany w wiedziekiej wystawie pasczelniczej w roku 1882, odznaczony dyplomem honorowym, opatrzony marką ochronną.

Przyjęciem się przemysłowców, rozprawy przed-

Wiedeń d. 10. grudnia. Wczoraj w dalszym

Wiedeń d. 10. grudnia. Dziś rano gwał-

Wiedeń d. 10. grudnia. Dziś rano gwał-

Wiedeń d. 10. grudnia. Dziś rano gwał-

Wiedeń d. 10. grudnia. Dziś rano gwał-

Wiedeń d. 10. grudnia. Dziś rano gwał-

Wybrane silne sadzonki chmielu zateckiego chmielu wczesnego (wła-

Na Boże Narodzenie najświetniejszy podarunek Ariston patentowany

Centure po 6, 8, 10 do 12. Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach:

Wiedeń d. 10. grudnia. Dziś rano gwał-

Wiedeń d. 10. grudnia. Dziś rano gwał-

Wiedeń d. 10. grudnia. Dziś rano gwał-

Wiedeń d. 10. grudnia. Dziś rano gwał-

Wiedeń d. 10. grudnia. Dziś rano gwał-

Wiedeń d. 10. grudnia. Dziś rano gwał-

Wiedeń d. 10. grudnia. Dziś rano gwał-

SLAWNY BALSAM DOŚĆCOWI, reumatyzmowi i cierpieniom pochochym

Na porę zimową otrzymał i poleca w wielkim wyborze HANDEL Fryder. Schubtha i Syna

Dla dzieci największy wybór wódekowych sukienek, kaptanek, czapczerek, rękawiczek, t. zw. szalików w kamieszki

Wiedeń d. 10. grudnia. Dziś rano gwał-

Wiedeń d. 10. grudnia. Dziś rano gwał-

Wiedeń d. 10. grudnia. Dziś rano gwał-

Wiedeń d. 10. grudnia. Dziś rano gwał-

Wiedeń d. 10. grudnia. Dziś rano gwał-

Wiedeń d. 10. grudnia. Dziś rano gwał-

Wiedeń d. 10. grudnia. Dziś rano gwał-

Na Gwiazdke poleca księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie: Bełka, Kronika z życia Adama Mickiewicza

Wina lecznicze dla chorych i rekonwalescentów, APTKI Jul. Nahlika we Lwowie, ul. Halicka 1.5

Pisarz z pięknym, a szybkim piórem znajdującym umieszczenie w kancelarii notarialnej w Ustrzykach dolnych.

Wiedeń d. 10. grudnia. Dziś rano gwał-

Wiedeń d. 10. grudnia. Dziś rano gwał-

Wiedeń d. 10. grudnia. Dziś rano gwał-

Wiedeń d. 10. grudnia. Dziś rano gwał-

Wiedeń d. 10. grudnia. Dziś rano gwał-

Wiedeń d. 10. grudnia. Dziś rano gwał-

Wiedeń d. 10. grudnia. Dziś rano gwał-

Wieniec i Pszczółka plan m. polityczne ludowe, wydane w Lwowie rok XI, konstytucja

Wina lecznicze dla chorych i rekonwalescentów, APTKI Jul. Nahlika we Lwowie, ul. Halicka 1.5

Wszelki ból zębów usuwają sławne KROPLE DR. VOGLA

